

Groundhopping polega na zaliczaniu meczów i stadionów różnych drużyn piłkarskich. Groundhopping, to dosłownie skakanie po stadionach. Po polsku nazywa się to turystyką stadionową. Do mojej kolekcji groundhopperskiej udało mi się dorzucić kolejny kraj, Niemcy. Byłem tam na 3 meczach, z tego dwóch z II ligi i jednym z III ligi. Poniżej kilka luźnych spostrzeżeń z tego wyjazdu. Jeżeli chciałbyś pojechać z nami na jakąś wyprawę, to proszę o kontakt.



2. Bundesliga

Zobaczyliśmy 2 spotkania z tej klasy rozgrywkowej. Były to mecze Energie Cottbus – Erzgebirge Aue i Dynamo Drezno – FC Sankt Pauli. Z tych 4 drużyn, aż 3 walczą o utrzymanie, z tego Energie jest outsiderem, a Dynamo jest na pozycji spadkowej. Tylko FC Sankt Pauli walczy o awans. Jest na VI miejscu, ale do II traci tylko 2 punkty.

Mecze 2. Bundesligi, które zobaczyłem były na poziomie naszej T-Mobile Ekstraklasy. To znaczy przeciętnych meczów naszej ligi. Różniły się jednak pod względem zaangażowania piłkarzy. U nas zawodnicy więcej chodzą, tam widziałem 90 minut walki. W obu parach zespoły gospodarzy były wyraźnie słabsze, ale nie przeszkadzało im to szturmować bramek

przeciwnika.

Energie do przerwy przegrywało 0:3, by doprowadzić do wyniku 2:3. Od tego momentu stworzyli jeszcze kilka sytuacji, których nie wykorzystali.

Dynamo Drezno przegrywało najpierw 0:1, potem 1:2. Choć robili to bardzo chaotycznie, to za wszelką cenę próbowali zmienić wynik, co im się nie udało.

3. Bundesliga

Zaliczyliśmy też 1 mecz z III ligi. Było to spotkanie Chemnitzer FC z Darmstadt 98. Gospodarze (dawne Karl Marx Stadt) bronią się przed spadkiem, a goście walczą o awans. Z 3 spotkań, jakie tam widziałem, to było najbardziej wyrównane. Tu też widziałem 90 minut heroicznej walki. Mecz zakończył się sprawiedliwym remisem 1:1.



Kibice

Niemieccy fani piłkarscy, jakich spotkałem na tych 3 meczach, to największy plus tego wyjazdu. Frekwencja na meczach II i III ligi powaliła mnie z nóg. Energie to outsider, a na jej pojedynkę przyszło 9485 widzów. Na mecz 2 drużyn z najniższych rejonów tabeli II ligi przyszło prawie 10 tysięcy ludzi! Na stadionie było aż 1000 widzów z Aue. Kibice gości prowadzili wspaniały doping. Śpiewali całe 90 minut. Wśród nich był kibic z flagą biało-czerwoną, na której był napis „Polska”.

Miejscowy młyn początkowo prezentował się nieźle. Jednak do niecodziennej sytuacji doszło, gdy Energie przegrywało 0:3. Wtedy miejscowi fani zdjęli wszystkie flagi i przestali prowadzić doping. Gdy ich piłkarze zdobyli pierwszą bramkę, to zaczęli znowu prowadzić doping, ale flag już nie wywiesili.

Kibice z Aue ostentacyjnie nawiązywali do dawnej nazwy klubu, która brzmiała Wismut. Wszędzie pokazywali też ich dawny symbol, czyli 2 skrzyżowane młotki. Po meczu piłkarze z Aue klękli pod trybuną swoich fanów i skrzyżowali zaciśnięte pięści, co symbolizowało 2 krzyżujące się młotki.

Od miejscowego fotoreportera i groundhoppera dowiedziałem się, że kibice obu tych klubów mają neutralne stosunki. Mimo to trochę „uprzejmości” obie grupy wymieniły. Dodam, że na całym stadionie rozrzucone były pojedyncze osoby z szalikami Erzgebirge Aue. Ich nikt nie zaczepiał.

Kolejny szok przeżyłem na meczu III ligi w Chemnitz. Miejscowi, którzy są w strefie spadkowej grali z zespołem z Darmstadt. Stadion, o którym czytałem, że ma ponad 18 tysięcy pojemności, wypełnił się prawie po brzegi. Tymczasem po meczu dowiedziałem się, że na meczu było ... 4215 osób. Wy tłumaczenie tego widzę tylko jedno. Stadion jest w przebudowie i część trybun rozebrano, stąd pewnie ta różnica. Jednak i tak ponad 4 tysiące widzów na stadionie słabej trzecioligowej drużyny robi wrażenie.

Bardzo dobrze zaprezentowali się kibice z Darmstadt. Wypełnili cały swój sektor i prowadzili doping przez 90 minut. Gdy stałem koło ich sektora, to nie słyszałem dopingu gospodarzy. W II połowie zmieniłem miejsce i okazało się, że miejscowi też cały czas kibicują. Moi 2 koledzy, co byli ze mną kupili bilety z myślą, żeby być w młynie. Okazało się, że miejsce wyglądające na młyn, nie jest nim. Na stadionie było kilka oflagowanych miejsc na stadionie, ale doping prowadzono tylko w jednym z nich. Nawet w najbardziej emocjonalnych momentach pozostałe sektory nie włączały się do dopingu. Po meczu obie grupy celebrowały wywalczenie 1 punktu. Na obu opisanych meczach doping gości prowadzony był z ogrodzenia. Ochronie to nie przeszkadzało. Jednak, gdy ktoś drugi wchodził na płot, to natychmiast ochrona interweniowała.

Jeszcze inaczej było na meczu Dynamo – Sankt Pauli. Kibice obu klubów się nienawidzą. Sankt Pauli, to najbardziej lewacki klub. Na stadionie nie szczędzono sobie wzajemnych wyzwisk. Włączał się w to cały stadion.

Już 1,5 godziny przed meczem na stadion sunął olbrzymi tłum fanów Dynama. Wszyscy mieli koszulki i szaliki klubowe. Nikt po drodze nie śpiewał. Mnóstwo ludzi po drodze piło piwo butelkowe. Pod stadionem stały puste kartony i skrzynki, do których ci ludzie wkładali puste butelki. Wydaje mi się, że zbierali to ludzie, którzy w ten sposób sobie dorabiali. Coś w stylu naszych złomiarzy. Niektórzy pili piwo jeszcze na schodach i tuż przed wejściem kładli butelki na schodach.

Na stadionie, który mieści 32 tysiące widzów, było ich prawie 30 tysięcy, w tym duża grupa kibiców Sankt Pauli. Za jedną z bramek siedział młyn Dynama. Robił wrażenie. Zajmował praktycznie całą trybunę. Kibice z Drezna stworzyli znakomitą atmosferę. Prowadzili głośny doping, używali dużo flag. Wciągali w doping kibiców z innych trybun. Na początku meczu zaprezentowali olbrzymią sektorówkę, która przykryła dużą część sektora. Ich trybuna jest stojąca, stąd wspaniałe wrażenie robił ten gęsto ułożony tłum ubrany na żółto.

Znakomicie zaprezentowali się też kibice gości. Niestety siedziałem bardzo daleko od nich i dobrze słyszałem ich, gdy zamilkli kibice Dynama, ale doping ich robił wrażenie. Na wiele minut przed meczem zaczęli koncert, który trwał przez całe spotkanie i jeszcze kilkanaście minut po

jego zakończeniu.

Po spotkaniu dziwnie (nie po polsku) zachowali się fani Dynamo i to ci najbardziej zagorzali. Kiedy piłkarze Dynamo chcieli do nich podejść, żeby podziękować za doping, to ci ich odrzucili. Zaczęli gwizdać i odgrażać się im. Widać było straszną nienawiść. Dziwne, bo akurat ich piłkarze walczyli na maksa.



Bilety

W Niemczech byliśmy w 4 osoby. Ja z żoną byliśmy na 2 meczach na akredytacje, które dostaliśmy, jako dziennikarze PrzegląduLigowego.com. Wszędzie dla dziennikarzy był bardzo dobry catering. Na Dynamo wchodziliśmy na bilety. Jacek z Krzyśkiem oglądali każdy mecz w innych warunkach. W Cottbus kupili od konika bilety VIP w cenie 15 euro za sztukę. Na trybunie przyniesiono im kocyki, dawano m.in. herbatę i ... lody.

W Chemnitz kupili bilety stojące i oglądali mecz prawie z klatki. Płacili za to po 10 euro.

Alternatywą były miejsca stojące po 21 euro (III liga !!!).

Bilety na Dynamo kupowaliśmy dzień przed meczem. Gdy podeszliśmy pod kasę, to trochę żeśmy się przestraszyli, bo pani chciała nam sprzedać bilety po 38 euro za sztukę. Kiedy zaczęliśmy się dopytywać o tańsze, to pani najpierw mówiła, że nie ma, ale po chwili powiedziała, że jeszcze ma bilety po 19 euro, ale na miejsca położone na samej górze stadionu i że z tych miejsc możemy nie widzieć kawałka boiska. Zdecydowanie woleliśmy siedzieć na gorszych miejscach za 19 euro, niż na lepszych za 38 euro. Biorąc pod uwagę, że byłem z żoną, to w droższej wersji musiałbym łącznie zapłacić 76 euro, czyli stanowczo za dużo, jak na

II ligę. Faktycznie kawałeczka murawy nie widzieliśmy. Cieszyliśmy się, że widzieliśmy dobrze oba młyny.

Czy można w stroju Śląska Wrocław chodzić na mecze w Niemczech?

Jacek, to jeden z uczestników naszej wyprawy, który na wszystkie 3 mecze chodził w koszulce Śląska. Do tego na szyi miał szal tego klubu, a na głowie czapkę Wisły Kraków. Byłem przekonany, że będziemy mieli przez niego problemy. Tymczasem on na każdym meczu pozował mi do zdjęć z uniesionym szalem Śląska. Dodam, że to był jego osobisty manifest. W czasie tego wyjazdu z małą agresją spotkała się moja żona. Gdy po meczu Dynamo – Sankt Pauli robiła mi zdjęcie, to jeden z miejscowych osiłków agresywnie przysłonił jej obiektyw i docisnął aparat do jej twarzy. Myślę, że on pomyślał, że ona jemu robi zdjęcie.

Niemcy

Dawne NRD nie zrobiło na mnie dobrego wrażenia. W Cottbus drogi są dziurawe, jak w Polsce. To miasto i Chemnitz sprawiają dość przygnębiające wrażenie. Inaczej jest w Dreźnie, które jest pięknym miastem.

Noclegi i koszty dojazdu

Spaliśmy w bardzo dobrych warunkach. Mieliśmy w Dreźnie 4-osobowy apartament, na który składały się: salon, 2 sypialnie, kuchnia, łazienka. W kuchni było wszystko: ekspres do kawy, zmywarka, lodówka. Były też: kawa, herbata, przyprawy. Kosztowało to każdego 17,5 euro za dobę.

Samochodem na gaz zrobiliśmy 1000 km. Koszt gazu wyniósł 330 zł, co w przeliczeniu na 4 osoby dało 82,50 zł na osobę. Osoba prowadząca ten obiekt mówi po: rosyjsku, niemiecku i angielsku.

Z wyjazdu powstały: relacje, fotogalerie i filmy.

Kontakt na:

mojewielkiemecze.wodip.opole.pl

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}